



Słowenia po wyborach parlamentarnych

[Slovenia after the Parliamentary Elections: Interview]

Z profesorem Antonem Beblerem rozmawia Jerzy J. Wiatr

JJW: Słoweńskie wybory parlamentarne 24 kwietnia tego roku w fundamentalny sposób zmieniły sytuację polityczną w Twoim kraju. Czy ich wynik był zaskoczeniem dla Ciebie i dla większości słoweńskich politologów?

AB: Wybory 24 kwietnia pod wieloma względami były wydarzeniem niecodziennym. Poprzedziły je pełne napięcie dwa lata kryzysu zdrowotnego spowodowanego przez pandemię COVID-19. Przypadła ona na trzyletnie rządy koalicyjnego gabinetu zdominowanego przez Słoweńską Partię Demokratyczną (SDS) i jej przywódcę Janeza Janšę. Koalicja ta doszła do władzy po rozpadzie innej – nietrwalej – koalicji centrolewicowej. Koalicja SDS doszła do władzy z poparciem pewnej liczby deputowanych z mniejszych partii politycznych i rządziła jako gabinet mniejszościowy, często dokupując niezbędne głosy. Wykorzystywała politycznie pandemię, rządząc za pomocą dekretów, bez właściwego oparcia prawnego. Niektóre z tych posunięć zostały uznane za niezgodne z konstytucją przez Sąd Konstytucyjny Słowenii. Autorytarnemu stylowi rządzenia towarzyszyło słabe komunikowanie się ze społeczeństwem, ignorowanie i odsuwanie wielu ekspertów służby zdrowia, nadużywanie środków nadzwyczajnych dla niezwiązanych z epidemią celów partyjnych, narzucanie obywatelom bolesnych ograniczeń – nieuzasadnionych racjami zdrowotnymi – i w wielu wypadkach bezpodstawne karanie mandatami. Ten styl rządzenia powodował masowe demonstracje antyrządowe w 105 kolejnych śród i piątków, głównie w centrum Lublany. By obejść zakaz zgromadzeń, demonstranci często pojawiali się na rowerach. Restrykcje policyjne, niekiedy nawet używanie armatek wodnych i gazów łzawiących, powodowały rozrastanie się pokojowej rewolty i niszczyły reputację rządu. Rezultatem była masowa mobilizacja, głównie w szeregach lewicowych organizacji pozarządowych, które przyciągały wielu dotychczas biernych i młodych obywateli, a to przechyliło szalę wyborów. Wynik wyborów oznacza istotne

przegrupowanie sił politycznych, które może przetrwać dwie kolejne kadencje parlamentu, co stanowi zadeklarowany cel nowego rządu. Czwarta porażka wyborcza Janšy nie była zaskoczeniem dla większości obserwatorów i ekspertów, ale skala jego przegranej zaskoczyła wielu – w tym mnie i głównego zwycięzcę tych wyborów.

JJW: Jak wyjaśniłbyś wyniki wyborów? Co było główną przyczyną porażki poniesionej przez rządzącą Partię Demokratyczną?

AB: Pod wieloma względami były to niezwykle wybory. Było to referendum w sprawie oceny zdominowanego przez SDS rządu Janeza Janšy i dla wielu – w sprawie samego Janšy, najdłużej działającego polityka słoweńskiego, który po 1990 roku był sześć razy ministrem i trzy razy premierem. Tym razem SDS zdobyła 23.52 procent głosów i poniosła klęskę. Wybory te cechowała: najwyższa od 2000 roku frekwencja wyborcza (ponad 70 procent), wymiana ponad jednej trzeciej deputowanych, rekordowa liczba partii, które nie przekroczyły czteroprocentowego progu, i rekordowa liczba wybranych kobiet. Relatywny zwycięzca – Ruch Wolności – zdobył 34.56% głosów i rekordową liczbę mandatów (41 w 90-osobowym Zgromadzeniu Państwowym). Ze swymi dwoma sojusznikami – Socjaldemokracją i Lewicą – był więc w stanie stworzyć rząd oparty na koalicji od lewicy do centrum, która dysponuje komfortową większością 53 deputowanych. Czwarty raz w tym stuleciu koalicyjny rząd stworzony został przez nową partię, powstałą na krótko przed wyborami i kierowaną przez przywódcę, który jest stosunkowo nową twarzą. Wszystko to wskazuje na rozczarowanie wyborców tradycyjnymi partiami. Znaczące było też taktyczne głosowanie dużej części wyborców, którzy oddali głosy na tego kandydata, który miał największą szansę pokonania Janeza Janšy. Wyjaśnia to niepowodzenie wielu opozycyjnych wobec Janšy mniejszych partii, a także słabe wyniki socjaldemokracji i lewicy – dwóch partnerów koalicyjnych Ruchu Wolności. Wybory pokazały masowe odrzucenie autorytarnej polityki, podważającej niezależność wymiaru sprawiedliwości i mediów publicznych, nadużywającej policji oraz kontroli nad przedsiębiorstwami państwowymi, sprzymierzającej się z Viktorom Orbánem i naśladowującej niektóre z jego poczynań. Przez wiele lat Janez Janša budował – z węgierską pomocą finansową – jedyny w Słowenii konglomerat medialny będący w posiadaniu partii politycznej. Udział Węgier w tym przedsięwzięciu był przedmiotem dochodzenia jako przejaw nielegalnego finansowania partii politycznej z zagranicy. Popieranie przez

rząd Janšy węgierskich inwestycji kapitałowych w bankowości i turystyce było wysoce niepopularne i postrzegane jako przejaw klientelistycznych stosunków z Viktorem Orbánem. Ten rodzaj stosunków Janša potwierdził zresztą swym zachowaniem w czasie sprawowania przez Słowenię przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej, gdy popierała ona Orbána w jego sporze z instytucjami unijnymi. Korespondowało to z problemami, na jakie natrafiał Janša w związku z naruszaniem praworządności, co zarzucała mu liberalno-lewicowa opozycja. Usiłując naśladować Viktora Orbána i Fidesz, Janša na długo przed wyborami – a szczególnie w czasie kampanii wyborczej – wykorzystywał trzy kanały telewizyjne i setki środków elektronicznych do szerzenia propagandy i dezinformacji. Nic mu to jednak nie pomogło. Na wynik wyborów znacząco wpłynęły liczne debaty telewizyjne w dwóch głównych kanałach. Główny rywal Robert Golob zdecydowanie pokonał zarówno pozbawionego charyzmy Janeza Janšę, jak i innego rywala, przewodniczącego SDS i ministra spraw wewnętrznych. Przeciwnicy rządu zdecydowanie wygrali we wszystkich centrach miejskich, łącznie z Lublaną, a także w bardziej ekonomicznie rozwiniętej części kraju. Poparcie dla SDS i Chrześcijańskich Demokratów odnotowano głównie w wiejskich oraz mniej rozwiniętych częściach kraju, a także wśród bardziej religijnych wyborców.

JJW: A co z głównym zwycięzcą – Ruchem Wolności? Jak byś go scharakteryzował na continuum od lewicy do prawicy? Czy trafne jest potraktowanie wyników wyborów jako zwycięstwa lewicy?

AB: Ruch Wolności powstał na miesiąc przed oficjalnym rozpoczęciem kampanii wyborczej. By uprościć formalności, jego przywódca przejął niewielką, już zarejestrowaną partię Zielonych i zmienił jej nazwę. Nazywając ją ruchem, Robert Golob zadeklarował zamiar włączenia szerokiego spektrum społeczeństwa obywatelskiego jako jego głównej bazy. Za główne wartości ruchu uznał zaś: szacunek, wolność, odpowiedzialność i zaufanie. Obok ostrej opozycji wobec autorytarnej polityki rządu Janšy platformę ruchu cechowało połączenie solidarności społecznej z uczciwością, rozwojem gospodarczym, orientacją ekologiczną, otwartością i umiarkowaniem politycznym. Można tę platformę scharakteryzować jako socjalliberalną i umiarkowaną. W połączeniu z dwiema partiami koalicyjnymi powstanie nowego rządu oznacza wyraźny zwrot na lewo.

JJW: Przywódcy są ważni. Jak scharakteryzowałbyś dwóch głównych rywali: byłego premiera Janšę i przywódcę zwycięskiej partii Roberta Goloba?

AB: W szczególny sposób Ruch Wolności jest uosabiany przez jego przywódcę Roberta Goloba, skutecznego szefa największej państwowej kompanii elektrycznej. Odmowa przez rząd Janšy przedłużenia mu zatrudnienia była dlań bezpośrednim bodźcem do wejścia w politykę. Był to jeden z błędów Janšy. Doktor Robert Golob jest młodszy, znacznie lepiej wykształcony (także w USA), lepiej wygląda i korzystniej wypada w debatach. Odmienne od Janeza Janšy Robert Golob nie jest politycznym renegatem, byłym żarliwym komunistycznym karierowiczem, który stał się antykomunistą, ani antyliberalnym autokratą pod maską demokracji. W odróżnieniu od Janšy Robert Golob nigdy nie był zamieszany w skandale finansowe i nie siedział za to w więzieniu. Obaj są zamożni, ale źródła tej zamożności są zupełnie różne. Janez Janša, jeden z moich byłych studentów, jest najdłużej czynnym prominentnym politykiem słoweńskim, a także utalentowanym organizatorem. Po tym, jak przejął Słoweńską Partię Socjaldemokratyczną i odrzucił z jej nazwy słowo „socjal”, zdołał zbudować najliczniejszą i finansowo najsilniejszą partię polityczną w Słowenii, wewnątrznie zorganizowaną na wzór partii komunistycznych. Łączy ona konserwatywny, antykomunistyczny nacjonalizm, polityczne związki z dawnym kolaboracjonizmem z okresu drugiej wojny światowej oraz cichy sojusz ze słoweńskim klerem rzymskokatolickim.

JJW: Rząd Janšy był często porównywany do polskiej i węgierskiej wersji nowego autorytaryzmu. Czy jest to uzasadnione? Czy zatem te wybory oznaczają początek odrotu od autorytaryzmu w Europie Środkowej?

AB: Istnieją pewne analogie między słoweńską SDS i dwiema partiami rządzącymi obecnie na Węgrzech i w Polsce. Mają one podobną bazę społeczną. Ważniejsze jednak są podobieństwa metod stosowanych dla utrzymania władzy. Są to: przejmowanie – jak dalece się da – środków masowego komunikowania oraz przedsiębiorstw państwowych, nasycanie służby cywilnej kadrami partyjnymi, wywieranie presji na sądownictwo, osłabianie lub przejmowanie instytucji kontrolnych, nachalne używanie propagandy i oczernianie przeciwników politycznych. Pod tymi względami Janez Janša reprezentuje pewną wersję nowego, elekcyjnego autorytaryzmu. Jest jednak politycznie znacznie słabszy niż Viktor Orbán i Jarosław Kaczyński. Nie udało mu się stworzyć takiej bazy, jaką ma Fidesz, i przedłużyć rządów SDS.

Niezwykłe silna i emocjonalna publiczna reakcja na tę próbę pokazała, że w Słowenii ten rodzaj autorytaryzmu jest i pozostanie zjawiskiem mniejszościowym. Jednak uogólnianie doświadczenia słoweńskich wyborów 2022 roku na całą Europę Środkową uważam za problematyczne.

JJW: Dziękuję za rozmowę.